

18 lat temu poprowadziłem pierwszy Karpacki Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, 5 lat temu - ostatni, lecz echa KF WOŚP brzmią nadal... To zmobilizowało mnie do napisania tej historii.

Tekst jest długi, podzieliłem go na trzy części. W pierwszej podsumowałem każdy z Finałów, w drugiej przedstawiłem specyficzne cechy Karpackich Finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, trzecią poświęciłem mojemu zaangażowaniu w Finały.

Dokładniejsze informacje o wszystkich Karpackich Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy: o ich przebiegu, wolontariuszach, sponsorach, wynikach, a także fotoreportaże i relacje znajdują się na stronie www.orkiestra.terakowski.pl

I. HISTORIA

Wszystko zaczęło się na początku świata i o jeden dzień wcześniej... A dokładnie: 11.01.2004 na Hali Krupowej, gdy wspólnie z gospodarzami schroniska oglądałem transmisję Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Genek powiedział wtedy, że chociaż Orkiestra gra już po raz dwunasty, to on nigdy na własne oczy nie widział wolontariusza. Olśniło mnie! Skoro - zgodnie z przysłowiem - nie przyszedł Mahomet do góry, to... wolontariusze pójdą w góry!

Rok później serduszka WOŚP po raz pierwszy były rozdawane w beskidzkich schroniskach. W Pierwszym Karpackim Finale WOŚP uczestniczyły dwa obiekty: na Hali Krupowej oraz Luboniu Wielkim, trzydziestu wolontariuszy (w tym gospodarze) zebrało ponad 10.000 zł. Styczeń był wówczas łagodny, więc Sztaby Karpackiego Finału jako jedyne w Polsce działały w warunkach zimowych, a Sztab na Hali Krupowej był zlokalizowany najwyżej w Polsce (1152 m n. p. m.).

W Drugim Karpackim Finale WOŚP "zagrały" również dwa schroniska: ponownie na Hali Krupowej oraz na Kudłaczach, czterdziestu wolontariuszy zebrało wówczas ponad 13.000 zł, do skarbonek ważących w sumie 20 kg. Wtedy to zanotowana została najniższa temperatura w historii Karpackich Finałów WOŚP: - 22 stopnie o godz. 6.00 w Zubrzycy - Zimnej Dziurze (nomen omen). W roku 2006 po raz pierwszy wyruszył w drogę Marsz Dla Orkiestry, którego trasa (długości 40 km) prowadziła z Krakowa do Schroniska PTTK na Kudłaczach; uczestnicy Marszu kwestowali w mijanych miejscowościach. Od tamtej pory Marsze Dla Orkiestry organizowane były rokrocznie, a prowadzili je Dorota i Wiesław Chmielnicy.

14 stycznia 2007 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy po raz trzeci zagrała w beskidzkich schroniskach PTTK. Tym razem już w pięciu: na Hali Krupowej, Kudłaczach, Luboniu Wielkim, Markowych Szczawinach oraz Wielkiej Raczy. Dodatkowo, po raz pierwszy w historii Finałów, wolontariusze - za sprawą Tatrzańskiego Patrolu WOŚP - dotarli do Morskiego Oka, a Babiogórski Patrol WOŚP ustanowił rekord wysokości prowadzenia kwesty (1725 m n. p. m.). Po zakończeniu kwesty, w ramach akcji "Świąteczko do Nieba", przed schroniskami zapłonęły

ogniska, w których uroczyście spalone zostały orkiestrowe skarbonki. Ogółem zebrano wtedy ponad 12.000 zł.

W Czwartym Karpackim Finale WOŚP uczestniczyło jedenaście schronisk. Do skarbonek trafiło ponad 29.000 zł (o łącznej wadze 30 kg), a rekordowy Sztab - w schronisku PTTK na Hali Krupowej - zebrał 8.000 zł. Na górskich szlakach kwestowało już prawie 70 wolontariuszy. Wtedy to w Schronisku PTTK nad Morskim Okiem po raz pierwszy pojawili się wolontariusze z Gdańska, którzy wykorzystując legendę o podziemnym połączeniu Morskiego Oka z morzem, zorganizowali Morski Finał WOŚP, a ofiarodawcom - poza serduszkami - wręczali także bursztyny.

W styczniu' 2009, blisko dziewięćdziesięciu wolontariuszy Piątego Karpackiego Finału WOŚP zdobyło w sumie ponad 40.000 zł, przekraczając tym samym kwotę stu tysięcy złotych zebranych łącznie podczas Karpackich Finałów WOŚP. Tym razem Orkiestra "zagrała" już w osiemnastu schroniskach PTTK. Wolontariusze KF WOŚP byli także na Kasprowym Wierchu oraz przy kilku wyciągach narciarskich (gdzie razem z serduszkami rozdawali krówki), ustanowili też nowy rekord wysokości prowadzenia kwesty, docierając ze skarbonką na 2012 m n.p.m. (Beskid, Tatry Zachodnie). Po raz pierwszy wyruszył wtedy w drogę Marsz Na Tourach z Hali Lipowską na Miziową, w bacówce na Rycerzowej zorganizowano (nie po raz pierwszy) pokaz przeźroczy, a na Maciejowej dla Orkiestry wystąpił Tomasz Jarmużewski.

W Szóstym Karpackim Finale WOŚP uczestniczyło dziewiętnaście schronisk. Były to obiekty na: Hali Krupowej, Hali Lipowskiej, Hali Miziowej, Kudłaczach, Leskowcu, Luboniu Wielkim, Maciejowej, Markowych Szczawinach, nad Morskim Okiem, na Ornaku, Polanie Chochołowskiej, Przegibku, Rycerzowej, Starych Wierchach, Turbaczu, Wielkiej Raczy, na Wierchomli oraz Gorceńska Chata i Zaolziańska. Ponadto wolontariusze KF WOŚP odwiedzili "Murowaniec" i Rysiankę. Pomimo niesprzyjającej pogody, która znacząco ograniczyła ruch turystyczny, wolontariusze Szóstego KF WOŚP po raz kolejny pobili rekord, zbierając blisko 45.000 złotych.

W Siódmym KF WOŚP uczestniczyły 23 schroniska, a wynik osiągnął 55.000 zł. W finałową niedzielę, dwójka wolontariuszy (Jerzy Gałuszka oraz Marcin Weiser) poprowadziła wyprawę na Rysy. Nigdy dotychczas Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy nie "zagrała" aż tak wysoko! Równocześnie z kwestującymi w Tatrach, dwójka wolontariuszy (Daria Kulesza i Marek Zięba) zbierała pieniądze w najgłębszej polskiej depresji (Raczki Elbląskie, 2 m p.p.m.). W ten sposób Siódmy Karpacki Finał WOŚP zagrał równocześnie w najwyższym i najniższym miejscu w Polsce! Finałowi - jak zwykle - towarzyszyło wiele imprez, na Ornaku wystąpił Tomek Jarmużewski, na Chochołowskiej Włodek Mazoń i Adam Suder, a z Lipowskiej po raz trzeci wyruszył Marsz na Tour'ach.

W Ósmym Karpackim Finale WOŚP uczestniczyło 27 schronisk, zdobywając ponad 60.000 zł. Po raz pierwszy Orkiestra zagrała w Pięciu Stawach, gdzie Albin Marciniak zaprezentował swoje zdjęcia. Na Kudłaczach wystąpiła Grupa Caryna, a na Ornaku Zielony Szlak.

Do skarbonki trafił cały dochód ze sprzedaży szarlotki nad Morskim Okiem, grochówki na Przegibku oraz wypieków przygotowanych przez wolontariuszy na Luboniu. Na Markowych Szczawinach zorganizowano warsztaty ratownictwa lawinowego, pod Trzema Koronami zdjęcia z wyprawy na Ural Polarny pokazał Bogusław Nowak, a w Skalance Waldemar Nendza opowiadał o przygodach Jurka Kukuczki.

W IX Karpackim Finale WOŚP uczestniczyła rekordowa liczba schronisk - aż 29. Były to obiekty: w Dolinie Pięciu Stawów, na Hali Gąsienicowej, Hali Krupowej, Hali Lipowskiej, Hali Łabowskiej, Hali Miziowej, Kalatówkach, Krawcowym Wierchu, Kudłaczach, Luboniu Wielkim, Maciejowej, Markowych Szczawinach, nad Morskim Okiem, na Ornaku, Polanie Chochołowskiej, Przegibku, Przystopie, Rycerzowej, Starych Wierchach, Stożku, pod Trzema Koronami, na Turbaczu, Wielkiej Raczy, nad Wierchomlą oraz Chata w Łupkowie, Chatka Skalanka, Cyrła, Gorczańska Chata i schronisko na Głodówce. Wynik przekroczył 60.000 zł. Pod Trzema Koronami kwestowali studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku, aby szczególnie wesprzeć WOŚP grającą wówczas dla godnej opieki medycznej seniorów. Na Ornaku wystąpił zespół Dom o Zielonych Progach, a w Chochołowskiej Adam Suder, Włodzimierz Mazoń i Robert Marcinkowski. Na Rycerzowej po raz pierwszy pojawiła się Kamila Kielar, w Pięciu Stawach ponownie swoje zdjęcia pokazał Albin Marciniak, a gościem Finału w "Skalance" był Janusz Gołąb. Na Przegibku ballady śpiewał Łukasz Nowak, a w Gorczańskiej Chacie zdjęcia pokazał Jakub Wczelik.

W Dziesiątym KF WOŚP uczestniczyło 28 schronisk, zbierając blisko 70.000 zł. Na Hali Ornak, Szkoła Górską Mountaineers poprowadziła warsztaty lawinowe. Na Chochołowskiej wystąpiła Grupa ADSU, a na Rycerzowej do skarbonki trafił cały dochód ze sprzedaży zupy pomidorowej. W Łupkowie Adrian Spuła zaprezentował projekt "ŁEM - Ukryta Kraina", a na Maciejowej sobotni wieczór urozmaiciły slajdowiska i prelekcje prowadzone przez wolontariuszy. Po raz pierwszy ogłoszone zostały internetowe aukcje noclegów w blisko dwudziestu schroniskach, z których dochód trafił na konto WOŚP. Wśród wolontariuszy KF WOŚP była też trójka niewidomych uczestników Projektu Niewidomi na Tandemach, którzy kwestowali wraz z przewodnikami w Krakowie, na tandemach oczywiście.

W XI KF WOŚP uczestniczyły 23 karpackie schroniska, a wolontariusze KF WOŚP odwiedzili też dwa obiekty w Sudetach: na Hali Szrenickiej i Odrodzenie. W sumie zdobyto 56.000 zł. Na Ornaku wystąpił Maciej Czernecki zorganizowane zostały też warsztaty lawinowe i pierwszej pomocy, a Finał w Pięciu Stawach poprowadził Klub Podróżników Śródziemie. We wszystkich schroniskach - jak zwykle - przez cały weekend działały orkiestrowe sklepiki, w sobotę wieczorem przeprowadzone zostały licytacje, a w niedzielę wolontariusze wyruszyli ze skarbonkami na szlaki, pod wyciągi narciarskie oraz do miejscowości położonych u podnóża.

W XII KF WOŚP również uczestniczyły 23 schroniska, w których udało się zebrać blisko 69.000 zł. Z Krakowa na Kudłacze - jak co roku - wyruszył Marsz dla Orkiestry, a z Hali Lipowskiej na Miziową - Marsz na Tour'ach. W większości schronisk zorganizowano imprezy towarzyszące Finałowi, a podczas żywiołowej aukcji na Ornaku udało się wylicytować nawet folię bąbelkową, w którą zapakowane były upominki oraz bałwana ulepionego naprędce przed schroniskiem... :)

W XIII KF WOŚP uczestniczyło 15 schronisk. Ograniczenie ich liczby spowodowane było decyzją o rezygnacji z organizowania Finałów w obiektach, które dotychczas miały najlepsze wyniki. Zmniejszenie liczby schronisk nie spowodowało jednak zmniejszenia zebranej kwoty, która sięgnęła 67.000 zł.

W XIV KF WOŚP uczestniczyło 17 schronisk: w Dolinie Pięciu Stawów, na Hali Kondratowej, Hali Krupowej, Hali Lipowskiej, Hali Miziowej, Kalatówkach, Krawcowym Wierchu, Kudłaczach, Markowych Szczawinach, nad Morskim Okiem, na Ornaku, Polanie Chochołowskiej, Rycerzowej, Orlica oraz Chatka na Adamach i Gorczańska Chata. A poza Karpatami - Schronisko Jagodna. Imponujący wynik tego Finału przekroczył 100.000 zł.

W sumie, podczas czternastu Karpackich Finałów WOŚP udało się zebrać blisko 700.000 zł

W roku 2018 przeprowadziłem się z Krakowa do Gdańska i - z powodu odległości od gór - zrezygnowałem z organizowania Karpackich Finałów WOŚP.

II. SPECYFIKA

Kwesta w schroniskach tym szczególnie różniła się od "nizinnej", że wsparcie Orkiestry wymagało od ofiarodawców dodatkowego wysiłku, bo nie wystarczyło było wyjść na ulicę, by wrzucić monetę wolontariuszowi, lecz trzeba było samemu pofatygować się do skarbonki. Taka wycieczka była jednak miłą okazją połączenia "przyjemnego z pożytecznym".

Udział w Karpackich Finałach WOŚP wymagał też szczególnego zaangażowania od wolontariuszy, którzy dla Orkiestry musieli poświęcić cały weekend, a niekiedy także sporo czasu wcześniej, gdy pomagali w przygotowaniach. Wolontariat w górach wiązał się też z dodatkowym obciążeniem zarówno finansowym, bo wolontariusze na własny koszt musieli przybyć (niektórzy nawet z Gdańska, Lublina, Poznania oraz Warszawy) do schronisk (nocleg i wyżywienie mieli bezpłatne), jak i fizycznym, gdyż na własnych plecach wnosili do schronisk zaopatrzenie orkiestrowych sklepików oraz "gadgets" na licytacje.

Karpackie Finały WOŚP to nie tylko kwesty z puszkami w schroniskach, na szlakach, w miejscowościach u podnóża i przy wyciągach. Znacznie wyższe kwoty udawało się zdobyć podczas licytacji oraz ze sprzedaży w orkiestrowych sklepikach otwieranych we wszystkich "grających" schroniskach. Gadżetów na licytacjach i w sklepikach były setki, od drobiazgów, po przedmioty naprawdę sporej wartości, głównie różne elementy ekwipunku turystycznego: czapki, skarpety, rękawice, koszulki, ochraniacze, kurtki, plecaki, czołówki, mapy, ale także inne drobiazgi.

Orkiestrowe sklepiki w schroniskach działały już w finałową sobotę, a aukcje organizowane były wieczorem. Wolontariusze KF WOŚP przychodzili więc do schronisk zazwyczaj w piątek i dopiero tam sami składali i pieczętowali puszki, a po Finale otwierali je w schroniskach

i komisyjnie przeliczali gotówkę. Dlatego w każdym z "moich" Sztabów były przynajmniej po dwie zaufane osoby, którą znałem wcześniej osobiście (na przykład uczestnicy organizowanych przez mnie Marszonów, Zimaków, czy Przechadzek). Dodatkowo - ze względów bezpieczeństwa - nie przyjmowałem zgłoszeń od niepełnoletnich kandydatów na wolontariuszy; dotarcie do schronisk w zimowych warunkach wymagało bowiem doświadczenia.

III. JA

Przygotowanie Finału wymagało ode mnie sporego wysiłku i zaangażowania, czasu i serca.

Zaczyinałem we wrześniu, w pierwszych latach od wysyłki setek maili do potencjalnych sponsorów, a później poprzestając na kilkudziesięciu, z którymi udało mi się nawiązać współpracę. Od nich otrzymywałem gadżety na licytacje i do orkiestrowych sklepików.

Paczki z upominkami systematycznie przynosiłem do domu, w miarę jak przychodziły do Sztabu KFWOŚP. Siedziba Sztabu formalnie znajdowała się najpierw w Salonie Turystyki Aktywnej Wierchy PTTK, a później w Sklepie Górskim Wierchy. Zgodnie bowiem z Regulaminem siedzibą Sztabu nie może być mieszkanie prywatne. Żadnych prac nie wykonywałem jednak w Sztapie, gdyż nie pozwalały na to warunki lokalowe oraz godziny otwarcia. Przed Finałem całe dwa dni musiałem poświęcić wyłącznie na przygotowanie pakietów z otrzymanych upominków dla wszystkich "grających" schronisk, ale o tym później.

Tymczasem w listopadzie zaczynałem wysyłać maile z zaproszeniami do udziału w Finale do schronisk, wolontariuszy, zespołów muzycznych. Uzgadniałem mnóstwo szczegółów organizacyjnych, przyjmowałem zgłoszenia od wolontariuszy - dane oraz zdjęcia. Przed pierwszych kilka lat wypełniałem ręcznie wszystkie formularze i identyfikatory, przysyłane za Sztabu Głównego WOŚP, poświęcając na to dziesiątki godzin. Później formularze wypełniałem on-line. Mrówcza praca, a spora część danych wymagała uzupełnienia lub poprawek. Bo trudno na przykład było mi wytłumaczyć wolontariuszom, że zdjęcie do identyfikatora nie może być wykonane u cici na imieninach, lub w górach, na wycieczce - w czapce nasuniętej na czoło i w lustrzanych okularach zasłaniających oczy...

W grudniu rozpoczynałem intensywną kampanię informacyjną, zapraszałem turystów do udziału w Finale, informowałem o nim media. Wysyłałem też setki informacji organizacyjnych do wolontariuszy i schronisk.

Na przełomie roku ze Sztabu w Warszawie przychodziły sukcesywnie materiały dla Sztabu KFWOŚP i wolontariuszy - identyfikatory, serduszka, skarbonki, plomby, plakaty, gadżety. Cały jeden dzień musiałem przeznaczyć na przygotowanie z tego pakietów dla moich wolontariuszy.

Z kolei dwa dni w tygodniu poprzedzającym Finał poświęcałem na serię spotkań z

wolontariuszami. Przychodziło do mnie przynajmniej po dwóch reprezentantów grup kwestujących we wszystkich schroniskach. Odbierali pakiety z gadżetami na licytacje i do sklepików oraz orkiestrowe materiały. Wychodzili z plecakami wypchanymi po brzegi. Moje mieszkanie pękało w szwach. Godziny spotkań ustalałem zawczasu bardzo precyzyjnie, tak aby dla każdej ekipy mieć przynajmniej pół godziny. Zawsze prosiłem o punktualność i niezmiernie rzadko miałem do niej zastrzeżenia.

Po Finale kolejne dwa dni przeznaczałem na spotkania z wolontariuszami z poszczególnych schronisk. Rozmawiałem o przebiegu Finału, rozliczałem zebrane kwoty, zawsze zgadzały się co do grosza. Nikt nie zawiódł mojego zaufania. I ja nie zawiodłem. Potem znów wypełniałem dziesiątki formularzy, wysyłałem rozliczenia, publikowałem raporty i relacje.

Pod koniec tygodnia zanosłem pieniądze do banku. Zawsze z osobą towarzyszącą, bo i ciężar gotówki tego wymagał i wysokość kwoty. Chociaż kto na ulicy mógłby domyślić się, że nasze wysłużone plecaki kryją po kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych...

Po raz pierwszy oddychałem z ulgą w banku, po zdeponowaniu pieniędzy, bo nie spałem i nie wychodziłem z domu spokojnie, wiedząc, że mam pod opieką tyle nie swojej gotówki. Drugie westchnienie ulgi powodowało bankowe potwierdzenie wysokości zebranej kwoty, a trzecie - i ostatnie - gdy Sztab Główny akceptował rozliczenie. A akceptował zawsze.

Mój Finał dobiegał końca kilka tygodni po Finale.

Sam też kwestowałem. Finałowe soboty spędzałem przy telefonie i komputerze odbierając i publikując kolejne relacje ze schronisk, a w niedziele chwytalem puszkę.

Pamiętam pierwszą dwuzłotówkę z Sidziny. Rok później poprowadziłem Pierwszy Marsz dla Orkiestry (z Krakowa na Kudłacze), a podczas następnego Finału kwestowałem w Morskim Oku. Potem odkryłem "żyłę złota" i pozostałem jej wierny do końca: wyciąg narciarski w Białce Tatrzańskiej.

Po raz pierwszy trafiłem tam przez przypadek. Wracaliśmy samochodem przez Białkę z kwesty w Morskim Oku, dawno już zapadł zmierzch, lecz na oświetlonej trasie wyciągu widać było wielu narciarzy. Postanowiliśmy zatrzymać się na moment. Obsługa przywitała nas z entuzjazmem - *wreszcie jesteście, czekaliśmy na Was przez całą dzień!* Narciarze też okazali się hojni, w puszkach zaszeleściło...

Rok później byłem tam od rana do wieczora, rok później nocowałem w Białce aby nie tracić czasu na przejazd. Po trzech latach pojawili się tam pierwsi lokalni wolontariusze. Konkurencja? Ależ skąd! Raczej frajda, że ich zainspirowaliśmy (nota bene: podobnie jak na trasie Marszu dla Orkiestry). I kolejna frajda z każdej złotówki wrzuconej do puszek - ich, czy naszej - nieważne, bo i tak na konto WOŚP. Zresztą większość i tak trafiała do naszych... "Lokalni" grzecznie czekali na datki, a my robiliśmy show - odblaskowe kamizelki, mikołajowe czapki, dzwonki, rymowanki, rzadko nam ktoś odmawiał. Nie dawałem nam chwili wytchnienia.

Przerwa? Tylko po to, aby schować pełną i wyciągnąć następną pustą puszkę. Efektem były kolejne rekordy. Wolontariusze "miejscy" nie mieli przy nas szans, gdy najsukuteczniejsi zbierali w Krakowie po trzy tysiące, my osiągnęliśmy dziesięć...

Kilka lat temu przeprowadziłem się do Gdańska i - z powodu odległości od gór - zrezygnowałem z organizowania Karpackich Finałów WOŚP. Nikt nie podjął się ich kompleksowej kontynuacji, lecz dzięki zaangażowaniu kilkunastu wolontariuszy i gospodarzy Orkiestra nadal gra w schroniskach. Kamila Kielar i Krzysztof Story na Rycerzowej (ustanawiając schroniskowy rekord wszech czasów KFWOŚP: ponad 60.000 zł w roku 2022!), Sławek Szczepaniec na Markowych Szczawinach, Szymon Baron i Piotr Homa na Hali Lipowskiej, Jola Śledzińska, Renata Widerowska i Albin Marciniak na Ornaku, Radek Szmyd w Gorczańskiej Chacie, Basia Majkowska w Jurgowie, Gabrysia Knofliczek na Kudłaczach, Eugeniusz Ogrodowicz na Hali Krupowej - to dzięki Wam wynik Karpackich Finałów WOŚP ma szansę osiągnąć milion. Dziękuję.

Kuba Terakowski, 28.01.2023